

GNIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Powrót robotników sezonowych z Niemiec

W listopadzie i grudniu przez punkty nasze graniczne na Zachodzie, przez przeważnie fala robotników, wracających z Niemiec po ukończeniu robót rolniczych. Ruch ten masowy sezonowego wychodźstwa ma ustąpną od lat dziesiątków charakter i przypomina podobnie wędrowni, odbywając się na pograniczu francusko-włoskim i francusko-hiszpańskim. Interesującym jest obserwowanie organizacji tych wędrowników i nastrojów reemigrantów.

Największa liczba naszych robotników przechodzi przez Lubiniec, Kępno i Praszka, najścisłe zaś napięcie ruchu powrotnego przypada na koniec listopada, i początek grudnia. Parę razy na dzień przybywają transporty po 200 zgórą osób z Brandenburgii, Saksonii i niemieckiego Pomorza. Trafiają się również wśród nich rodziny zdławne w Niemczech osiadłe, które dla różnych przyczyn powracają do kraju.

Jak wiadomo, od chwili przywrócenia niepodległości naszego państwa w początkach obecnego roku istniał zakaz emigracji do Niemiec z powodu trudności zapewnienia polskim robotnikom dostatecznej opieki na obszarze tego kraju. Ruch ten jednak nie dał się całkownie stłumić i pewna liczba robotników przekradła się przez granicę przy pomocy całej organizacji agentów i naganiaczy. Te formy nielegalnego wjazdu wiele cech ujemnych i ułatwiały wyszuk. Dlatego na skutek pewnych gwarancji, uzyskanych od rządu niemieckiego, wywołanych potrzebą zapewnienia rolnictwu niemieckiemu niezbędnej pomocy naszych robotników, zakaz został cofnięty w styczniu bieżącego roku i wydawanie paszportów emigracyjnych zostało wyjątkowo ułatwione.

Możliwość regulowania tego ruchu da tuje się dopiero od kilku miesięcy. Wskutek tego istnieją jeszcze pewne braki i wiele pozostaje do zrobienia dla zapewnienia odpowiedniej opieki na naszych punktach granicznych. Najbardziej nagląca jest konieczność usprawnienia komunikacji kolejowej na punktach Kępno i Praszka, przez które w chwili obecnej przechodzi dziennie od 500 do 900 osób. Przejżdżający przez Kępno robotnicy zmuszeni są przebyć piechotą cztery kilometry, aby się dostać do polskiej stacji kolejowej, z powodu przerwania toru kolejowego na przestrzeni paru metrów. Uszkodzenie to pochodzi z roku 1919 i bardzo małym kosztem dałoby się naprawić. Nasze władze kolejowe winny jaknajśzybciej porozumieć się z niemieckimi i załatwić tę dawno zaległą kwestję z szybkością, której wymaga pilność i ważność sprawy. W Praszce istnieje tylko kolejka wąskotorowa, dochodząca do Wietunia. Ta trudność komunikacji będzie jednak naprawiona po owarowaniu ruchu osobowego na budującej się obecnie w Wietuniu nowej linii kolejowej.

Gorszym jeszcze było w Praszce, gdzie, jak dotąd, odbywanie rewizji i kontroli paszportów reemigrantów u skuteczną się pod gołym niebem z powodu braku odpowiedniego lokalu dla urzędu celnego. Dzięki jednak energii miejscowego starosty P. Kaczorowskiego i zrozumienia potrzeb robotników przez sejmik powiatowy, wybudowano baryk wprawdzie nieco ciasny dla rewizji celnej. Niezbędnym jest wybudowanie etapów i jadłodajni zarówno w Kępnie jak i w Praszce, a to w takich rozmiarach, aby werbowanie naszych robotników odbywało się pod kontrolą władz naszych, a nie po stronie niemieckiej w bardzo nieodpowiednich warunkach. Robotnicy nasi czekają niekiedy kilka, albo i kilkanaście dni, aż aże niemieccy wybiorą spośród nich odpowiedni dla siebie element tuzdki. Budynki etapowe mają stanąć podobno w najbliższym czasie przy pomocy Urzędu Emigracyjnego, który

sprawę tę traktuje z wielką uwagą, i po stwierdzeniu dotychczasowych braków przez delegata swego prof. Kulczyckiego, przeznaczył odpowiednio fundusze dla usunięcia ich.

W czasie masowego powrotu robotników, miasteczka nasze graniczne oryginalnie przedstawiają widok. Rojno tu jak w dzień jarmarku. Robotnicy wiozą z sobą dużo bagażu i muszą podawać rewizji liczne pakunki, narzędzia pracy, rowery, których użytek jest coraz powszechniejszy. Pochodzą one przeważnie z powiatu wietulskiego. Dużo jest wśród nich młodzieży, wśród której, mimo uciążliwych warunków podróży, panuje dobry nastrój, podobno do tego, w jakim znajdują się uczniowie, powracający do domu na wakacje po ukończeniu pracy. Mile jest ich żywe zainteresowanie sprawami kraju rodzinnego i bijąca z nich radość z powodu rychłego ujrzania swej wsi i swych krewnych. Pobyt wśród obcych wzbudził w nich poczucie odrębności narodowej, niektórzy penernują na miejscu pracy polskie pisma, a w skądinąd nieco ich mowie przebiegają czyste piski uczucia. O przywiezionych oszczędnościach mówią oczywiście bar-

do oględnie, naogół nie są to znaczne sumy, rzadko przekraczają paręset marek, zaledwie tyle, ile trzeba, aby przeżyć bez niedostatku zimowy przymusowy odpoczynek. Są pojedyncze wypadki uskładania większych oszczędności, owoców kilkoletniej mozolnej pracy, zwykle akordowej, jako dającej wyższe zarobki. Spotykają się jednak również rodziny, które czy to z powodu niepomysłnych warunków pracy, czy też innych okoliczności, nie zdobyły zebrać oszczędności i powracają do kraju już pozbawione środków nieraz z wyniszczeniem zdrowiem, na ciężką biedę, najbardziej, że po długim pobycie w Niemczech straciły związek z krajem i korzystać muszą z łaski krewnych i skapej pomocy publicznej.

Wszystkie ujemne strony naszego wychodźstwa do Niemiec wymagają nietylko interwencji Rządu, ale także zainteresowania się i opieki ze strony społeczeństwa. Otwiera się tu szerokie pole do działania dla Stowarzyszeń, mających dobro wychodźców na celu. Umiętna współpraca wszystkich odpowiednich czynników dałaby niewątpliwie bardzo dodatnie wyniki.

J. Morawska.

Niemcy zadowolone z wyniku obrad genewskich.

Berlin. Prasa wszelkich odcieni z zadowoleniem podkreśla postanowienia ostateczne, wycofujące wojskową komisję kontroli z Niemiec w dniu 31 stycznia 1926 r. Nawet organy nacjonalistyczne powstrzymują się na razie od ostrzejszych wystąpień przeciwko wynikom polityki Stresemanna. Większość dzienników posiesza się wiadomością z Paryża o tem, jaką walkę musiał stoczyć Briand, aby ostatecznie pokonać „starczy upór” Poincarégo i Focha, którzy stawali poważnie przeszkodą porozumienia z Niemcami. Nacjonalistyczny „Lokal Anzeiger” na podstawie informacji z Paryża stara się wzmocnić w opiniej, że Stresemann za cenę wywołania komisji kontrolnej miał poczynić pokroju znaczne ustępstwa Briandowi.

Demokratyczny „Berliner Tagebl.” jest bardzo zadowolony z wyniku obrad genewskich. Naczelny publicysta tego organu Teodor Wolff stwierdza, że nieustępliwość Anglii w sprawie materiałów wojennych nie wpływa wyłącznie z pobudek przemysłowych i konkurencyjnych, lecz że przy pisać ją również należy nieufności, jaką wzbudza postawa Moskwy oraz ru chliwosci niemieckich strategów. Wolff wyraża przekonanie, że ostateczne wystąpienie Cziczierina było faktycznie celem poczynieniem dyplomatycznym, które nie podobało się wprawdzie niektórym państwom, skłoniło jednak tych i owych do zyczliwego wysłuchania niemieckich postulatów (?). Wolff wyraża otwarcie wdzięczność Cziczierinowi (?) za jego wizytę berlińska.

Skandaliczna gospodarka w salinach państwowych

Druzgocący akt oskarżenia przeciw dyr. Świętochowskiemu wywołał burzę w Komisji Skarbowej Sejmu

Warszawa. — Skandaliczna gospodarka w salinach państwowych, zwłaszcza w Wieliczce, stała się przedmiotem obrad komisji skarbowej Sejmu, odbytych pod przewodnictwem pos. Byrki. Na porządku obrad komisji było sprawozdanie podkomisji, wyłonionej dla zbadania koncesji, udzielonej Towarzystwu „Solvay”. W skład podkomisji wchodziło posłów: Kosydarski, Marek, Mianowski, Treпка. Ponieważ na ostatnim posiedzeniu podkomisji wnioski referenta pos. Treпка nie znalazły większości, a przyjęto natomiast wniosek pos. Kosydarskiego, wywołujący rząd, aby cofnął swoje koncesje udzielone „Solvayowi” do eksploatacji solanki w kopalniach państwowych przez pos. Treпка na posiedzeniu komisji skarbowej zrzekł się referatu, który w trzygodzinnym przemówieniu wygłosił pos. Kosydarski.

Referent zobrazował bardzo szczegółowo cały system stosowany wobec kopalni małopolskich, a zwłaszcza przez departament górniczo-hutniczy ministerstwa przemysłu i handlu. Referat ten niezwykle gruntownie i fachowo opracowany wywołał silne wrażenie na komisji. Zwłaszcza ustępy końcowe za pisały się mocno w pamięci słuchaczy.

Referent przypomniał, iż był dyrektor kopalni wielkiej profesor Akademii Górniczej w Krakowie p. Dawidowski, ekspert w sprawach solankowych, znany w całej Europie, stanowisko to sprawował za wynagrodzeniem

500 zł. miesięcznie. Po powrocie z Wiednia, gdzie brał udział w obradach międzynarodowych jako ekspert sojny dowiedział się, że zostaje usunięty z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce, nawiasem mówiąc wyznaczono cukrownika z pensją 2,000 zł. miesięcznie. Dowiedziawszy się o tem zarządzie niu p. Dawidowski przybył do Warszawy i w rozmowie z dyrektorem departamentu górniczo-hutniczego p. Świętochowskim w rozdrążnieniu za wołał: „Ja się nie usunę!” Na to obecny tu na posiedzeniu dyrektor Świętochowski odpowiedział: „Ja pana zmuszę!”

Dyrektor Świętochowski woła: „To jest nieprawda!” Referent Kosydarski uderza pięścią w stół, wołając: „To jest prawda! Pan to zrobił dlatego, aby zatrzeć wszystkie ślady gospodarki, jaką departament prowadzi w Wieliczce ze szkoda dla państwa, a z korzyścią dla trustu Solvayowskiego!”

Słowa te wywołują niebawome poruszenie w komisji. Wybucha burza, która zwraca się przeciwko dyr. Świętochowskiemu i wypowiedzi wykrywców: „Oddać dolary Solvayowi! Rzec oddać prokuratorji, a nie komisji sejmowej! To rosyjskie metody!” itp.

Zrytowany tymi wykrywkami p. Świętochowski zrywa się z miejsca i chce opuścić salę obrad, wołając, że go tu obrażają.

Na to pada głos: „Nie puścić, tylko

pod bagnietami odstawić do kryminalu!”

Usiłowaniam przewodniczącego pos. Byrki udaje się burzę zażegnać i skłonić p. Świętochowskiego do pozostania na miejscu.

Wywody swoje referent Kosydarski kończy wspomnieniem: „Zwiedziłem Chorzów i w rozmowie z ówczesnym dyrektorem tej fabryki, a obecnym ministrem przemysłu i handlu p. Kwiatkowskim, usłyszałem od niego następującą uwagę: „Cały rozwój Chorzowa — mówił p. Kwiatkowski — zawdzięczamy temu, żeśmy razem z p. Mościckim (dzisiejszym Prezydentem Rzeczypospolitej) wywalczyli dla Chorzowa autonomję, bo gdybyśmy podlegali departamentowi górniczo-hutniczemu, toby z nami było tak samo, jak z wszystkimi przedsiębiorstwami państwowymi, które podlegają p. Świętochowskiemu!”

Referent kończąc swoje przemówienie, przypomina te słowa i apeluje do komisji, aby położyła kres gorszącej gospodarce. Na tem obrady przerwano i odroczone do dnia dzisiejszego. W komisji bierze udział jako ekspert profesor Akademii Górniczej w Krakowie p. Skoczylas. Jako drugi ekspert jest przerosny inż. Zborowski, były przez dyrekcyi kolejowej w Krakowie, który z powodu choroby nie przybył na posiedzenie. P. Skoczylas będzie brał udział w obradach komisji jutro przez cały dzień, aż do jej ukończenia.

Zauważyć jeszcze należy, że w ciągu obrad wyszło na jaw, iż kontrakt, za pomocą którego wydano koncesję Solvayowi, zniknął wogóle z aktów i nie egzystuje.

TELEGRAMY

Układ włosko-albański naruszeniem regulaminu Ligi Narodów.

Budapeszt. Posel jugosłowiański w Budapeszcie opublikował w „Pesti Újsag” oświadczenie, powiadające między innymi, że układ włosko-albański zawarty został bez wiedzy i zgody Jugosławii i wbrew regulaminowi Ligi Narodów, stwarzając sytuację naruszającą suwerenność jednego państwa kosztem drugiego.

Nowa sytuacja wytworzona tym paktem oznacza poważne niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju stosunków na Bałkanach.

Prasa francuska o uchwałach genewskich.

Paryż. „Petit Parisien” pisze, że układ genewski kładzie kres drażniącemu lenic, ciągnącemu się od szeregu lat oraz podkreśla przyłączenie się do układu Polski i Czechosłowacji.

„Le Journal” stwierdza, że polityka lo carnenska odnosi zwycięstwo i przyszłość rysuje się coraz wyraźniej pod znakiem pojednania.

„Petit Journal” podkreśla również przystąpienie do układu Polski i Czechosłowacji i oświadcza, że w ten sposób wyłączone została możliwość zatargu, której ciągłe istnienie niepokoiło ogromnie Francję.

„Oeuvre” zaznacza, że Briand i duch rozsądku zwyciężyli.

„Ere Nouvelle” uważa, że obecnie coś się zmieniło w Europie. Dzienniki prawnicze czynią pewne zastrzeżenia.

Rozruchy w Indochinach

Paryż. Rozruchy w Indochinach przybrały niepokojące rozmiary. W okolicach Sajgonu doszło do starć pomiędzy studentami a policją. Wielu policjantów jest rannych. Dokonano licznych aresztowań. W fabryce samochodów wybuchł strzał.

Optymizm Chamberlaina.

Londyn. Chamberlain oświadczył po przybyciu do Londynu przedstawicielom Reuters, iż opuścił Genewę w przekonaniu, że ponowne rokowania między konferencją ambasadorów i przedstawicielami Niemiec doprowadzą do definitywnego układu. Przedstawiciele Francji, Au-

gli, Niemiec, Belgii, Włoch i Polski (?) odjechali z Genewy zupełnie zadowolone. — Chamberlain uważa porozumienie między Niemcami a mocarstwami, reprezentowanymi w Radzie Ligi za bardzo dodatni wynik tygodniowej pracy, który pozwala mieć nadzieję, że polityka zapoczątkowana w Locarno będzie dalej się rozwijać.

Widmo nowej wojny Państwa europejskie u progu niebezpieczeństwa

Paryż. Wiceminister spraw zagranicznych udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym sprostował swój pogląd na obecną politykę państw europejskich w odniesieniu do spraw najbardziej aktualnych.

Jest on zdania, iż Europie grozi w czasie niedługim rozłam na dwie wielkie grupy państw, przyczem tego rodzaju sytuacja byłaby dla Francji bardzo poważną. Dojście do skutku niemiecko-włoskiego sojuszu przyjaźni oraz włosko-albańskiego traktatu, którym Włochy szachują Jugosławję, nie wróży — zdaniem wiceministra — niczego dobrego dla zagranicznej polityki Francji i jest jaskryą by wstępem do dalszych wypadków.

Praga. „Narodni Politika” w artykule wstępnym podkreśla niebezpieczeństwo, grożące państwom sprzymierzonym, zwłaszcza Polsce i Czechosłowacji, na skutek polityki Niemiec, współdziałających z Rosją. Oświadczenie Czicherina niebezpieczeństwo to uwidoczniło. Zdaniem autora artykułu, Niemcy i Rosja przygotowują nowy podział Polski. Jeżeli w Genewie nie uda się Francji i Polsce osiągnąć pożądanego porozumienia — czytamy w artykule — grozi nam widmo niemieckiego rewanzu w tym samym stopniu, co braterskiemu państwu słowiańskiemu, choćbyśmy nawet nie byli pierwszymi z kolei.

Obecna porażka Polski byłaby konieczności przysła, niezbyt odległą porażką naszą. Jej skutki odczułaby też niebawem Francja i swarliwi Włochy, a w przyszłości władcy ni morza — Anglia.

Powitanie Brianda w Paryżu.

Paryż. Briand przybył tu wieczorem powitany na dworcik kolejowym przez kilkunastu ministrów, członków parlamentu i ambasadorów niemieckich. Grupę royalistów, usiłujących demonstrować przeciw Briandowi, policja rozproszyła.

Krwawa walka faszystów z wojskiem

Paryż. „Petit Journal” donosi, że na pograniczu włoskiem od kilku dni obiegają pogłoski, że w Genui miało przyjeść do ciężkiego krwawego starcia między stacjonowanymi tam pułkiem artylerji a milicją faszystowską. Zajęcie spowodowało to, że pewien artylerzysta nie pozdrowił na ulicy oficera milicji, za co został pobity przez faszystów. W następstwie tego przyszło do regularnej walki



0212

podmocy artylerzystami i faszystami. Podobno jest dużo zabitych.

Pułk artylerji z powodu zajęcia został przeniesiony do Turynu. Jakkolwiek prasa z powodu ostrej cenzury nie za mieściła o tem zajściu ani słowa, to jednak pogłoski znalazły o tyle potwierdzenie w prasie, że genueński dziennik lokalny opublikował wczoraj odezwę, wzywającą do zbiórki na rzecz oiar zajść.

Kara śmierci w Włoszech

Rzym. Król podpisał wczoraj dekret o obronie państwa, ustanawiający między innymi karę śmierci za zamachy na króla i szela rządu.

Wypadki na Dalekim Wschodzie.

Moskwa. Pisma sowieckie donoszą, że ataman Siemionow, były dowódca rosyjskich oddziałów przeciwbolszewickich na Dalekim Wschodzie, otrzymał od pewnych sfer japońskich znaczne środki pieniężne, które mają być użyte na utworzenie nowej rosyjskiej armii przeciwsowieckiej w Chinach. Ostatnio bawił ataman Siemionow w Tokio, skąd przybył w towarzystwie byłego członka rosyjskiego rządu przeciwsowieckiego Władysława Mierkułowa, do Szanghaju.

Cesarz japoński umierający.

Londyn. Oczekują tu lada godzina śmierci cesarza japońskiego, który znajduje się w agonji, nie przyjmując

żadnego pożywienia i jest utrzymywany przez lekarzy tylko podawaniem tlenu. Drugi syn cesarza ks. Chidbilon, który studjuje w Oksfordzie, znajduje się już w drodze do Japonii.

Morderca żandarmów popelnił samobójstwo

Tonnerre. Na stacji kolejowej żandarmi zauważyli jakiegoś osobnika, siedzącego na buforze ekspresu Marsylja — Paryż i chcieli go zaarrestować. Wówczas dał on do nich kilka strzałów z rewolweru, na co żandarmi odpowiedzieli również ogniem. Zawsąd otoczony ów osobnik popelnił samobójstwo. Był to podobno Massari współnik, włoskiego herolda hantylarów Poastro, mordercy wielu karabinierów w Ventimilli.

Uchwały Ch. D. w Krakowie

W Krakowie odbył się zjazd rady dzmiejcowej Chrześcijańskiej Demokracji Zachodniej Małopolski. Prezes komitetu wykonawczego poseł Karol Choleksa, zagajając obrady, powitał uczestników zjazdu, a następnie zabierali głos posłowie Chaciński, Kortanyi i inni. Po dyskusji uchwalono rezolucję:

1) Chrześcijańska demokracja zawsze stała na stanowisku silnej władzy wykonawczej, 2) wobec wszelkich formacji politycznych Chrześcijańska Demokracja zachowuje zupełną samodzielność, 3) zjazd uchwała zaufanie klubowi Ch. D. w szczególności przesować

Chacińskiemu. W sprawie samorządu zjazd dzmiejcowy wzywa klub parlamentarny Ch. D., aby dołożył wszelkich starań celem przeprowadzenia w Sejmie i Senacie nowych ustaw samorządowych, a zarazem wzywa zarząd główny i klub parlamentarny Ch. D., aby uzależnił swój stosunek do Rządu od lojalnego wykonywania konkludatu i zaniechania popierania sekt antykatolickich.

Komisja senacka w obro- nie wolności prasy

Warszawa. Wczoraj przed południem pod przewodnictwem sen. Balińskiego obradowała prawnicza komisja Senatu nad uchwalonym przez Sejm projektem ustawy o uchyleniu dekretu prasowego. W dyskusji wszyscy mówcy jednomyślnie opowiedzieli się za koniecznością uchylenia powyższego dekretu, wobec czego ustawa została uchwalona. Ponadto w dyskusji podniesiono również kwestię uniemożliwienia wydania podobnego rozporządzenia. W tej materji uchwalono rezolucję następującą:

„Senat stwierdza, że wobec ujawnionej różnicy poglądów pomiędzy parlamentem a rządem na sprawy kontroli prasy, ustawa prasowa powinna być wydana w drodze ustawodawczej”.

Oprócz tego zastawiano się nad kwestją, czy wogóle nie należałoby cofnąć wydanych pełnomocnictw w dziedzinie normowania stosunków prasowych. Dyskusji nad tą kwestją nie za kończono i odroczono ją do jutra.

ROBERT HICHENS W JESIENI ŻYCIA

PRZEKŁAD S. ANGIELSKIEGO NAJOTY.

Gdyby Seymour mógł wiedzieć jak bliskim może być spełnienia swoich naj gorętszych pragnień! Gdyby mógł odgadnąć jaką walkę toczyła z sobą! Chwilami była bliską wybrania więzi na bezpieczeństwo. Chwilami cofała się. Cóż w gruncie rzeczy Seymour wie dział o niej? Jak dalece ją zrozumiał? — Powiedziałeś przed chwilą, że czasami sądziłeś mnie surowo — rzekła nagle. — Z jakiego powodu? —

— To już tak dawno.
— Jak dawno?
— O! lata całe.
— Dziesięć lat temu?
— Tak.
— A przecież te dziesięć lat ostatnio szanowałem mnie?
— I kochałem cię o tyle więcej. Móc szanować znaczy wiele w moich oczach.
— Musiałam często być godną popiekania w twoich oczach — przed dziesięć laty. Jakże pogodziła z tem twoją... niezmiennosc. Ty żyłeś jak umuch... a ja... ja prawie jak kurtyzana.
— Adeło!

Głos jego zabrzmiał głębokim żalem.
— Och! Seymourze! Ty i ja żyliśmy zawsze w świątce. Znamy go na wyrost. Teraz jesteśmy oboje starzy; pocóż metlibyśmy udawać. Wiesz, jakemi bywają kobiety światowe. A ja byłam je-

dną z najgorszych. Ale, jak powiedziałas, od dziesięciu lat... opamiętałam się.

Umilkła. Byłaby chciała dodać: „I, o Boże, jak mi to opamiętanie się dojadło”. To była naga prawda, ale nawet przed nim, pomimo tego, co o sobie przed chwilą powiedziała nie mogła tego wykrztusić. Natomiast rzekła:

— Wiele kłamstw ukazano ludziom jako światła, mające im wskazywać drogę w ciemnościach. Jedno z nich mówi „Cnota jest sama sobie nagrodą”. Przez dziesięć lat byłam cnotliwą i wiem, że to jest kłamstwem.

— Adeło, co cię tak dzisiaj rozdrażniło? Czy nie możesz mi powiedzieć? Znowu wpatrzyła się w niego bystro i badawczo. Wiedziała, że to jest spojrzenie ostateczne, mające rozstrzygnąć o jej losie i o jego także, chociaż o tem nie wiedziała. Znała jego wartość. Nau tem nie potrzebowała się zastanawiać. Ale była z tych, dla których zewnętrzność znaczy bardzo wiele i pod tym względem nie zmieniała się ani na jotę. Może Sir Seymour odczuł, że ona w tej chwili pragnie powziąć jakie postanowienie, chociaż nie podejrzewał nawet jakim by ono być mogło. Od dawna wyrzekł się wszelkiej nadziei zdobycia jej za żonę. Siedział w milczeniu a światło lampy padało na jego gesty, kędzierzawe, białe włosy, na jego pomarszczoną szlachetną, starą twarz, szerokie ręce kawalerzysty, wyprostowaną postać i przegladano się w jego oczach wiernego psa. A ona patrzyła na niego, rozbiegając drobiazgowo każdy szczegół jego powierzchowności,

jak tylko może patrzeć kobieta na mężczyznę, który jej się ukazuje pod pewnym kątem widzenia.

Milczenie trwało długo. On wreszcie przerwał je bo ujrzał, że w twarzy jej odmalowywała się rozpacz.

— Droga moja! Co ci jest? Musisz mi powiedzieć!

Ale nagle rozpacz ustąpiła miejsca drwiącemu wyrazowi, który mu był do brze znany.

— Nie, Seymourze. Nudzę się tylko. Potrzebuję zmiany. Może wyjadę gdzie na jakiś czas.

— Na Cap Martin?

— Być może. Gdziez się jedzie, kiedy się chce uciec od własnego ja? — Poczem zmieniła przedmiot rozmowy, i gawędziła jak zazwyczaj z Sir Seymourem o polityce, o tem co się działo na Dworze, o życiu, jakie oboje znali, o tem co się stać mogło ze starą Angją.

Rozstrzygnęła przeciwko Seymourowi. Ale nie roztrząsała na korzyść Cravena. Po chwili rozpaczy, w której uczuła się poprostu zgubiona, głos jakiegoś niewiadomo skąd pochodzący szepotał w niej:

— Zostanę wolną; ale będę paną siebie w wolności, a nie niewolnicą swego ja.

I w duchu wykreśliła tych dwóch ze swego życia: Seymoura jako męża, Cravena jako przyjaciela.

Skoro nie mogła zdecydować się, aby wziąć pierwszego, więc nie zatrzyma drugiego. Musi szukać spokoju w

samościsłości. Takim widocznie było jej przeznaczenie. Uległa mu z drwiącym oczyma i rozpaczą w sercu.

CZĘŚĆ PIĄTA.

I.

W trzy dni potem, wkrótce po zawarciu tej, Craven zadzwonił do drzewi Lady Sellingsworth. Gdy stał chwilę czekając, zastanawiał się czy też go przyjmie i jak przywitaa, jeżeli go przyjmie. Wnet otworzył mu lokaj.

— Czy jej lordowska mość jest w domu?

— Jej lordowska mość wyjechała, proszę pana.

— A kiedy wróci?

— Tego nie wiem. Jej lordowska mość wyjechała za granicę.

Craven stał przez chwilę w milczeniu. Oslupiał i doznał wrażenia, jak gdyby go spotkał jakiś cios.

Potem wolna poszedł w stronę Mayfair. Był zdumiony, dotknięty, a nawet rozgniewany. Więc to była przyjaźń! A on był tak niemądry, iż wyobrażał sobie, że Lady Sellingsworth za czyna cenię jego towarzystwo, że była samotną kobietą i że może jego odwiedzić i jego sympatje znaczący coś, a nawet bardzo dużo dla niej, jakim-on był głupcem! A ona... Jakże umiała wyprawdzić w pole! I nagle Londyn wydał mu się pustym. Tak czy inaczej Lady Sellingsworth postąpiła z nim bardzo niepożyczliwie. Powinna była powiedzieć mu o zamierzonym wyjeździe, pozwolić, żeby się z nią przed tem zobaczył.

Uwaga! KAPELUSZE Uwaga!

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI KAPELUSZY W CZĘSTOCHOWIE
OGRODOWA № 1 poleca w swoim sklepie detalicznym
OGRODOWA № 1
wielki wybór kapeluszy ostatniej mody i okazjnych po cenach bezkonkurencyjnych.

Ohydne oszczerstwa prasy niemieckiej w Katowicach.

Katowice. Onegdaj „Katowitzer Zeitung”, pisząc o pogromach żydowskich w Bessarabji, dodaje, że tego rodzaju pogromy są u nas w Polsce na porządku dziennym. Przykładem tego Lwów i inne miasta na wschodzie w naszym państwie, gdzie się rabuje żydowskie sklepy.

To oszczerstwo jest tylko jednym z ogniw w systemie uprawianym przez „Kottowitzer Zeitung” wobec państwa polskiego, wobec wszystkiego, co polskie.

Charakterystyczna rzecz, że w Katowicach represje cenzuralne stosuje się tylko do polskiej prasy, natomiast antypaństwowa kampania „Katowitzer Zeitung” i innych niemieckich pism na G. Śląsku uchodzi bezkarnie.

Rząd wyjaśnił sprawę rzekomego pobicia posłów białoruskich.

Warszawa. — Wczoraj w południe marszałek Sejmu Rataj otrzymał obzerne pismo od ministra spraw wewnętrznych, które podaje wyniki śledztwa przeprowadzonego przez władze administracyjne w związku z pobiciem dwóch posłów białoruskich Miotły i Woloszyzna.

Raport władz administracyjnych stwierdza, że pobicie miało miejsce podczas zjazdu delegatów organizacji białoruskiej „Hromada” w Sieroberezowie w powiecie białskim, w dniu 10 bm. Z raportu wynika, że niema mowy zupełnie o pobiciu kogośkolwiek przez policję, a zarzuty poczynione przez posta Ballina w Sejmie pod adresem władz administracyjnych są zupełnie bezpodstawne i nie uzasadnione. Przewinięciem władz administracyjnych polega jedynie na tem, że nie przewidzieli one wrogiego nastroju ludności wobec antypaństwowej działalności posłów białoruskiej „Hromady” i nie poczynili kroków, celem zapewnienia bezpieczeństwa tych posłów. List powyższy wyczerpuje cały incydent.

KRONIKA

— Piekarze chcą podwyższyć ceny chleba. Jak wiadomo, rzecznicy wystąpili z żądaniem podwyższenia cen mięsa wołowego, obecnie zaś i piekarze domagają się ustalenia wyższych cen na chleb i nadesłali do Komisji cennikowej oświadczenie, że nie mogą sprządać chleba po 60 gr. za kg., gdyż mąka kosztuje 65 gr.

Posiedzenie Komisji cennikowej odbędzie się w piątek, rozpatrzone więc będą nie tylko ceny mięsa, lecz również pieczywa i maki.

Niewesoła niespodziankę szykują nam na gwiazdkę pp. rzecznicy i piekarze. — **Tow. Ulen ofiaruje 2 250 złotych na dobroczynność.** — Tow. „Ulen”, jako świąteczny prezent, asygnuje 2,250 zł. do podziału między miejscowymi instytucjami dobroczynnymi.

Wyjaśnienie Magistratu w sprawie „darów amerykańskich”.

W kronice „Gońca Częstochowskiego” z dnia 8 grudnia r. b. była wiadomość p. t. „Czy to prawda?”, jakoby w Magistracie na strychu są przechowywane dary amerykańskie pod postacią ciepłej odzieży, bucików, płaszczy, spódnic i dary te leżą już dwa lata, zaś Magistrat zwleka z ich rozdaniem.

W powyższej sprawie wyjaśnia się, że żadnej odzieży ciepłej, bucików, płaszczy, spódnic pochodzących z darów amerykańskich Magistrat ani na strychu, ani gdzie indziej w ogóle nie posiada.

Natomiast znajduje się na strychu ratuśka pewna nieznaczna ilość używanej niezdadnej do użytku bielizny, pozostałej po b. okupantach, którą to bieliznę wydaje się stale szkołom i

OGŁOSZENIE.

Magistrat podaje do wiadomości, że w dniu 17 grudnia r. b. t. j. w piątek odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości, zaskwestrowanych na opłacenie zaległych podatków:

1) u Dawida i Rozalji Berkowiczów, Kościuszki 45, o godzinie 10-ej rano artykuły techniczne;

2) u Silberszta Izraela, Zielona 5, o godzinie 1 po południu sprzedaż drzewa i desek.

0198

MAGISTRAT.

szpitalom miejskim na ściereczki, gdyż na ten cel w swoim czasie została zakwalifikowana.

Prezydent (—) Dr. J. Marczewski.

Częstochowanie bezczności!

Miasto nasze czeka niebywała atrakcją Oto fenomenalny talent wirtuozowski, podziwiany entuzjastycznie we wszystkich stolicach Europy młody polski pianista Artur Hermelin przyjeżdża z koncertem do Częstochowy. Jego rzetelny i istotny stosunek do muzyki musi wzruszyć każdego, kto nie ma jeszcze stępionych nerwów.

Jak wielkim jest ten pianista, powołę sobie przytoczyć wyjątek recenzji z „Warszawianki” jednego z najsurowszych krytyków muzycznych Warszawy i najwięcej ciętego pióra p. St. Niewiadomskiego. Oto co pisze: „Artur Hermelin jest to wielki niepospolity talent, mimo wczesnego wieku świetnie już rozwinięty. Przedewszystkiem rozporządza zupełnie niepospolitym tonem: transkrypcja organowej sonaty Bacha brzmiała pod jego palcami, jak gdyby organy wszystkimi swemi rejestry grały całą pełnią, (utwór ten jest w czwartkowym programie). Sprawność techniczna pierwszorzędna, zmysł plastyczny bardzo wyrobiony, koncertant umie słuchacza fascynować grą swoją w szczegółach wykończoną”.

W programie Chopin, Bach i nowoczesni kompozytorzy. A więc Częstochowo, tak rzadkiej okazji nie można pominąć. Muszę dodać, że Hermelin w Rzymie, prywatnie proszony, grał u Mussoliniego.

Koncert Artura Hermelina odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 8 i pół, w sali Straży. Ed. Makosza.

— Ze szkoły kierowców samochodowych. W dn. 6 i 7 bm. odbyły się egzaminy na kursach szoferkich p. E. Śląskiego (Jasna 42). — Na 37 zdających otrzymali wszystkie zezwolenia na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych. Zapisy nowo wstępujących przyjmują się do dnia 20 bm.

— Święta Bożego Narodzenia w wojsku. W związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku p. minister rozkazem dziennym nr. 105-26 zarządził:

Dnia 24 grudnia urzędowanie do godz. 12; dnie 25, 26 grudnia r. b. i 1 stycznia 1927 r. wolne od zajęć. Sześć poszczególnych oddziałów zarządzą w tych dniach dyżury we własnym zakresie.

Na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wolno udzielić urlopów świątecznych oficerom, szerego-

Wiele rodzin biedzi się stale nad tem, jak przygotować zdrowe i tanie pożywienie dla dzieci. Latwiej znacznie jest tym gospodyniom, które w podobnych wypadkach stosują przepisy Dr. A. Oetkera, po które zwrócić się należy Dr. A. Oetker, Oliva pod Gdańskiem. Firma ta natychmiast przśle gratis cały szereg doskonałych przepisów do przyrządzenia łatwo strawnych potraw mącznych. Jest to mała broszurka, wszędzie mile widziana, należy ją zatem jaknajprędzej zażądać.

WIZĄEK BYŁECH WYCHOWANEK

SS. Urszulanki 4231

zaprasza wszystkie były wychowanki dnia 17.XII 1926 r. w piątek o godzinie 9-oj i pół rano do kaplicy „Metki Bożej” w celu zapisania się do związku. [Zwrócić się do delegatki z niebieską wstążką.

wym oraz pracownikom cywilnym — w dwóch kolejkach, a mianowicie: 1) od dnia 22 do 27 grudnia 1926 roku włącznie; 2) od dnia 29 grudnia 1926 roku do dnia 3 stycznia 1927 r. włącznie, wliczając w powyższe dni także i dni jazdy. Ilość urlopowanych nie może przekraczać 50 proc. oficerów i pracowników cywilnych oraz 10 proc. szeregowych (stan faktyczny).

Ustęp 3-ci punkt 1 Rozkazu Dziennego M. S. Wojsk. Nr. 127-26 w sprawie rozszerzenia czasokresu urlopów świątecznych dla szeregowych zostaje zniesiony.

Kredytowane bilety można wydawać w ramach przysługującego osobom wojskowym prawa do tych biletów.

— Dwa rozporządzenia w sprawie rewizji koncesji. Izby Skarbowe otrzymały dwa okólniki z Ministerstwa Skarbu w sprawie rewizji koncesji. Pierwszy okólnik dotyczy osób, które zostały już pozbawione koncesji i w obecnej chwili likwidują je. Termin likwidacji w stosunku do nich ma być przedłożony do 1 lipca 1927 r. Drugi okólnik dotyczy osób podlegających ustawie o rewizji koncesji. — Ministerstwo zwraca w nim uwagę urzędów skarbowych, że osobom, które przekroczyły 50 rok życia i zajmują się zawodowo sprzedażą artykułów monopolowych od 12-tych lat, przyczem nie mają oni innych źródeł zarobkowych, nie należy odbierać koncesji. Obydwa te okólniki nie regulują zasadniczo sprawy rewizji koncesji. Są one jedynie chwilowym środkiem łagodzącym, przed ostatecznym uregulowaniem tej sprawy.

— Awanse funkcyjarszów państwowych. Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik w sprawie awansów funkcyjarszów skarbowych. Okólnik przewiduje awansowanie funkcyjarszów skarbowych w wyjątkowych wypadkach, spowodowanych chęcią służby. Wnioski awansowe mają być przedłożone do dnia 10 grudnia r. b. i mają zawierać imienne wykazy wraz z uzasadnieniem potrzeby dokonania awansu.

Zbrodniczy napad złodzieja na polojanta.

W ub. wtorek o godz. 7-ej wiecz. rozegrało się na ul. Nadrzecznej zajście, w którym uwydatniło się bezprzykładne rozczuchwienie wyrostków społeczeństwa. — Oto stojący tam na posterunku postr. Świeżowski, zauważywszy skradających się chyłkiem z pakunkami dwóch osobników, zatrzymał ich i wylegitymował. Byli to: zna niu złodziej Józef Trąbski (Nadrzeczna 86) oraz recydywista Franciszek Marjanowski.

Policjant poprowadził ich do Komisariatu, lecz nagle Trąbski rzucił się nań i począł go bić. Posterunkowy w obronie życia ciała nastapnika szablą w głowę, kalecząc go lekko. Z zamieszania skorzystał Marjanowski i zbiegł, tak, iż policjant udał się w dalszą drogę już tylko z poskromionym Trąbskim, który jednak zwywał kolegów do odbicia go z rąk policjanta.

Całemu zajściu przyglądał się tłum ulicznej gawiedzi. Nagle z tłumy wybiegł Marjanowski i z tyłu zadał policjantowi cios bagnietem w prawy policzek, przebijając go na wylot.

Policjant zalał się krwią, obydwa zaś złodzieje zmieszali się z tłumem i zbiegli wraz z pakunkami.

Zarządzonej przez policję pościgi dał dobre wyniki. Po upływie pół godziny Marjanowski został ujęty na ul. Olsztyńskiej, Trąbskiego zaś zatrzymał na ul. Nadrzecznej. Okazało się, że w pakunkach złodzieje nieśli papier glansowany, zeszyty i ozdoby choinkowe, które właśnie skradli ze stojącego na ul. Ogrodowej wozu, należącego do Józefa Reterskiego ze Mstowa. Obydwa złodzieje i zbrodniarze zostali aresztowani; Trąbskiego osadzono w więzieniu, Marjanowskiego zaś, jako poszukiwanego oddawna przez władze wojskowe, oddano w ręce żandarmerji wojskowej.

— „Sztuki Piękne”. Numer 1-szy (3-go Rocznika) za październik 1926 r. ukazał się już w handlu. Treść numeru: 1) XV Międzynarodowa Wystawa Sztuki w Wenecji — napisał Mieczysław Treter. 2) Kronika artystyczna. Numer zdobiał: 26 ilustracji w tekście i 1 rotograviura z obrazu Apoloniusza Kędzierskiego „Chłopi Polscy”.

Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych” Kraków, Wolaska Nr. 19.

— **Kurs walut.** W dniu 14 bm. oddział Częstochowski Banku Polskiego płacił: dolar—8 zł. 95 gr., frank francuski—35 zł. 75 gr. za 100, frank szwajcarski—173 zł. 40 gr. za 100.

— **Zaginiecie chłopca.** — Maczyński Antoni (Handlowa 35) zameldował policji, że syn jego, 13-letni Stanisław, wyszedł z domu onegdaj i dotychczas nie powrócił. — Policja wszczęła poszukiwania.

— **Złodzieje czynią zapasy świąteczne.** Malinowski Stanisław (Ciemna 122) zameldował policji, że w nocy z 13 na 14 b. m. niewiadomo sprawcy dostali się do jego komórki i skradli 8 kur. — Policja prowadzi dochodzenie.

— **Zawiercki złodziejaszek ujęty w Częstochowie.** W sklepie „Bławat” (I Aleja 14) jakiś osobnik skradł 5-metrową sztuczkę jedwabiu, wartości 115 zł., został jednak ujęty na miejscu. Złodziejem okazał się niejaki Wierzbicki Józef z Zawiercia, którego przesłano do sądu pokoju.

— **Nieuczciwa dozorczyń.** Fajertagowi Herszlikowi (Nadrzeczna 36) zgineła z podwórza kura, która, jak się okazało, skradła dozorczyń sąsiedniego domu Nr. 32, Domicela Gawrońska. — Protokół skierowany do sądu pokoju.

— **Na gorącym uczynku.** Gołąb Antoni z Herbów, będąc na Nowym Rynku, zauważył, że jakiś osobnik próbuje okraść Piotra Maronina z Lisowa, któremu włożył już rękę do kieszeni. Gołąb zatrzymał przeto kieszonkowca. Był nim złodziej zawodowy Henryk Przysłalski (Zabia 16), którego też aresztowała policja i przesłała do sędziego śledczego.

Zapisujcie się na członków Tow. Przeciwozbrojczego i składajcie ofiary!

Z KRAJU.

(—) **Sześć koni pod rozpadzionym pociągami.** Z Sieradza donoszą: Przek stacją Falkowo wydarzył się wypadek, którego ofiarą padło 6 koni.

W chwili, kiedy pociąg popieszny Poznań—Warszawa dojeżdżał do Falkowa, na torze znajdowało się 6 sztuk trzy letnich źrebak z majątku Falkowa. Konie prawdopodobnie chciały przejść na drugą stronę toru kolejowego, gdy wtem niespodzianie nadechł pociąg. Lokomotywa całą siłą uderzyła w stado, mierząc doszczętnie wszystkie zwierzęta. Strata poniesiona przez właściciela wynosi około 3,000 złotych.

(—) **Niezwykły napad w Zakopanem.** Onegdaj podczas odbywania się chrzest u gąsdy Tepera na Olczy pod Zakopanem, na których był obecny miejscowy proboszcz i około 30

